http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PO DRODZE

KSAWERY GLINKA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TEGOŻ AUTORA:

TACETY. POEZJE SERJA I. WYDANIE DRUGIE (W DRUKU).

CZERWONE WICI. NOWELE (W DRUKU).

http://rcin.org.pl

KSAWERY GLINKA.

Ks. Redakcji
„Tygodnika Illustrowanego"
od autora

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00–330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

PO DRODZE

POEZJE SERJA II. KIJÓW. 1911. NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „NASZA PRZYSZŁOŚĆ".

http://rcin.org.pl

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI „J. WRÓBLEWSKIEGO I T. OZIEROWA“ W KIJOWIE. SKŁADAŁ GRZEG. SOKALSKI.

http://rcin.org.pl

879.

Je porte dans mon áme le reflet des richesses stériles d'un grand nombre de rois oubliés.

Villiers de l'Isle-Adam.

. Oto powiedziałbym wam tajemnicę, że jednych dusze idą w słońce, drugich dusze oddalają się od słońca na ciemne gwiazdy, lecz nie zrozumiecie mnie!

J. Słowacki. Anhelli. Roz. II.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Przed bramą w mosiądz oprawną
Zbijaną grubymi ćwieki,
Przed bramą zapartą dawno,
Nieotwieraną przez wieki,

Stanęła drogą zmęczona
Dusza ma blada by stokroć —
I wyciągnąwszy ramiona,
W bramę stuknęła siedmiokroć.

Echo uderzeń obrazy
Poniosło w głąb' ptaka lotem,
Raz po raz—tak siedem razy —
I przyleciało z powrotem...

http://rcin.org.pl

Ale nic echo nie rzekło,
Co się za bramą tą czyni:
Czy ogród rajski, czy piekło,
Czy piaski wiecznej pustyni...

Lecz oto rykły zawory,
Skrzypnęły mosiężne ćwieki —
I brama, co do tej pory
Zawartą była przez wieki,

Otwarła tajne swe wnętrze:
Błękitów modre przestrzenie,
Na których kwitły gorętsze
Od słońca, drogie kamienie:

Perły dziecinnych uniesień,
Rubiny uczuć najszczerszych,
Szmaragdy, jak wczesna jesień —
Zawodów i smutków pierwszych.

Lecz dusza depcąc klejnoty —
Perły, rubiny, opale —
Szła śladem swojej tęsknoty,
W nieznane tajemne dale...

I spotykała po drodze
Wiele bram ciężko kowanych,
I przechodziła je w trwodze,
W przeczuciu rzeczy nieznanych...

http://rcin.org.pl

Jej oczom się otwierały
Kolejno widoki inne:
Ogrody, co w kwieciu stały.
Jako dziewice niewinne...

Czarowne pinjowe gaje
Błyszczące od rannej rosy —
Słoneczne, miłośne raje,
W stawy skroplone niebiosy...

I oto dusza zmęczona,
Przed siodmą bramą stanęła —
I wyciągnąwszy ramiona
Siedmiokroć w bramę stuknęła.

Lecz brama w mosiądz oprawna
Zbijana grubymi ćwieki,
Milczała — jako oddawna,
Milczała — jako przez wieki.

Więc dusza z całej swej mocy,
Jęła łomotać w odzwieże —
Lecz jako świt czarnej nocy,
Brama Tajemnic swych strzeże.
— — — — — — — — — — —

I padła dusza w udręce,
W okropnej niemej bezsile...
Omdlały liljowe ręce
Nieumęczone na chwilę...

http://rcin.org.pl

I padła dusza jak ścięta
Na przeczuć niejasnych łoże:
Że owa brama przeklęta
Zamyka: BŁĘKITNE MORZE.

Ultima Thule 1910. 8 czerwiec.

http://rcin.org.pl

PO DRODZE.

Komu ty jedziesz? Jadę księżycowi
Aby się w konia przeglądał kopytach,
Wonnemu jadę na stepach kwiatowi,
Dziewannom, które w złotych stoją kitach —
Anioł mię srebrny, jasny w skrzydła łowi
I leci za mną, jak sen po błękitach.

J. Słowacki. Beniowski. Pieśń V. XXIV.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WSZYSTKO CO ŚPIEWAM...

Wszystko co śpiewam złudą jest,
Z istoty mojej nie wypływa.
Każde me słowo, mysl czy giest
Mej wnętrznej głębi nie odkrywa.

Na dnie mej duszy drzemie ton,
Nieuświadomion w samym sobie —
O! gdybym ruszyć mógł ten dzwon,
Którego serce drzemie w grobie!

Wszystko co śpiewam echem jest,
Matowym lustrem jasnych głębi...
Odbiciem — każde słowo, giest —
Tego, co w duszy mej się kłębi.
— — — — — — — — — — —

I tylko pragnę abym mógł,
Dzwon rozkołysać mój w podniebie —
Tej pieśni, zląkłby się sam Bóg —
Gdyby poznała samą siebie!

Kijów, 1910. 8 *kwiecień.*

http://rcin.org.pl

W poblakłym szkliwie wieczornego nieba,
Jedwabnym szlakiem płynie ma tęsknota.
Gwiazdami mgielna jej znaczona droga,

Nieznana innym — gna ją w dal potrzeba,
W nieznane dla niej a tajemne wrota:
Tam, gdzie się w Czynie iści MĄDROŚĆ Boga.

Kijów. 1909. 10 maj.

http://rcin.org.pl

Przez czar wina, cud życia mojego się iści.
Ja, bezmocny — moc WCIELEŃ odzyskuję w winie...
Szum wina, jak szum złotych na jesieni liści,
Budzi we mnie szał żądzy: Odrodzenia w Czynie!

Życie moje, jak łachman żebraka wytarty,
Zda mi się płaszczem drogim, wygranym u króla
W grze na śmierć i na życie, w kości czy też w karty —
Gdy złotopienne wino w głowie się rozhula!

Dni moje, jak ogrody dawno opuszczone,
Porosłe wspomnień świetnych chwastem i pokrzywą —
Stroją się nagle w kwiaty, gdy w ich patrzę stronę,
Upojony mądrością wina — wiecznie żywą...

Czyn przezemnie spełniony, bez celu, jak życie —
Czyn, jako kromka chleba pospolicie czerstwa —
Pod boskim wpływem wina stawia mię na szczycie,
I urasta w olbrzymią otchłań bohaterstwa!

http://rcin.org.pl

Wszystko, co mię otacza nagich prawd obręczą,
Życie, na które patrzę w szarej dnia godzinie —
Staje się nagle hymnem, piorunem i tęczą,
Gdy zanurzę spieczone swoje wargi w winie!

I wstaje przed oczyma mymi świat ogromny,
Poczęty w możnym pjaństwie i mgłach nieistnienia,
Świat — gdzie dom swój znajduje włóczęga bezdomny,
Gdzie jego sny obłędne — znajdują wcielenia!

Kijów. 1909. 18 sierpień.

http://rcin.org.pl

Ukochałem zgiełkliwe, niespokojne życie!
— Barwnych cacek wystawy na oczu przynętę,
Twarze, które gdzieś, kiedyś... widziałem o świcie,
Twarze—w niepewnym blasku zszarzałe, pomięte...

Ukochałem ten pogwar miasta stujęzyczny,
Spojrzenia strojnych kobiet złowione w przelocie,
Woń perfum i jedwabi szelest metaliczny,
Podnietę zmysłów — świateł elektrycznych krocie.

O! te chwile, gdy dusza podobna kuznicy,
W jakiej szalne pragnienia kują kształt swój nowy —
Chwile, kiedy w rozpaczy brałem chrzest ulicy,
Ja!—com przecie mógł przyjąć inny chrzest: STEPOWY!

O! te chwile minęły dla mnie bezpowrotnie!
Miast się oddać stepowym wichrom na pieszczotę,
Wczeluściłem się w miasto, ażeby sromotnie
Ukochać rzeczy WIELKICH wewnętrzną pustotę...

http://rcin.org.pl

Przeto lubię blichtr, połysk, zewnętrzną wspaniałość,
Pozłacane kolumny i szyldy jaskrawe,
Gmachów wielkich potęgę i marmurów białość,
I wymuskanych parków postrzyżoną trawę.

Wszystko, co oszpeciła ludzka słaba ręka
Pociąga moją duszę, bo się w tym odradza:
Zrodziłem się dla miasta i miasto mię nęka,
I w błędny krąg swych przeżyć tajemnych wprowadza.

Nie nadarmoż mi ono dało w lat rozkwicie,
Poznać wszystkich najgłębszych rozkoszy istotność —
Przeto wielbię je w pieśniach pisanych o świcie,
W chwilach, gdym czuł najżywiej wśród ludzi SAMOTNOŚĆ!

Monachjum. 1910. 3 styczeń.

http://rcin.org.pl

Ponad szczytami smutnych drzew
Wichr gna mię — gna —
Serce jest moje jako śpiew,
Jak skrzypce serce gra...

Ponad beztroską rudych strzech,
Dusza płomieniem gna —
Dusza jest moja echem ech, —
Zwierciadłem zła —

Płomieniem moja tli się krew,
I gna mię — gna —
Bym ucieleśnił wieków gniew,
Co w moim sercu gra!

Me usta musnął lotny śmiech,
Życie mię smaga — gna —
Więc dusza ma jest jako grzech:
Zwierciadłem zła —

Kijów. 1910. 31 marzec

http://rcin.org.pl

NIENAWIŚĆ SŁONECZNA.

Stanisławowi Przybyszewskiemu.

Szedłem przez białe, śniegiem zasypane stepy,
Spragniony niepomiernie słonecznej pieszczoty...
(We wsi naszej był starzec, od dzieciństwa ślepy,
Co mi prawił o słońcu cudowne dziwoty!)

Więc ja, com miał źrenice wykarmione mrokiem,
Tych wiecznie białych stepów, tych śnieżnych przestrzeni —
Poszedłem ze wsi mojej, zwabiony urokiem,
W bajce jeno mi znanych słonecznych promieni...

Poszedłem szukać w dale owej dziwnej strony,
Gdzie szaleją rozkoszne słoneczne zamiecie —
Poszedłem przeto w dale, baśniami zwabiony
Starca, co widział dzieckiem — jako słońce świeci...

Po długich dniach wędrówki w śnieżystej wichurze,
Znalazłem owe moje wymarzone kraje:
Ujrzałem kwiaty dziwne — widziadlane róże —
I słońce — i tym słońcem zatopione raje —!

http://rcin.org.pl

Więc pierś mą na słoneczne obnażyłem groty,
W tej rozkoszy się zbyłem wagi swego ciała —
Konałem od tej żarnej, obłędnej pieszczoty —
— Ale się w oczach moich wielka ciemność stała...

Osiepłem — i dziś jestem podobien starcowi,
Co mi prawił o słońcu baśniowe legendy —
Powracam do wsi mojej, dać świadectwo snowi,
Odprawiać jasnowidzeń tajemne obrzędy!

Powracam do wsi mojej zasypanej śniegiem,
Otulonej w mrok blady i zamiecie wieczne —
I tam u progu chaty, będę z czasu biegiem,
PRZEJASKRAWIAŁ w pamięci obrazy słoneczne...

I będę, jak ów starzec ludziom prawił baśnie,
O słońcu! — by szli spojrzeć w jego straszne lice...
Niech tęsknią, niechaj nikt z nich spokojnie nie zaśnie,
Kiedy ja mam od słońca wyżarte źrenice! —

SZANIEC:
Wielbię magów hinduskich nienawiść słoneczną!
Wielbię nocy gwiazdzistej spojrzenie łaskawe! —
Wielbię wsi mej wśród śniegów tragedję odwieczną!
— Słońce! słońce! — przeklęte, ogniste i krwawe!

Monachjum. 1909. 21 grudzień.

http://rcin.org.pl

Śpi ciche miasto. Pod źrenicą Boga
Rząd długich ulic idzie w nieskończoność...
Trawników blaknie w tej nocy zieloność,
I latarniami znaczona jest droga.

Idę i słucham, jako na wieżycy
Kościelnej, czas liczy powolne chwile,
Które ku swojej odchodzą mogile —
Czas, co ma przeszłość i przyszłość — dwulicy!

O! czuję teraz, jak nic nie ma trwania,
Jak wszystko z dali nam nieznanej płynie,
Aby ku dalszej odpłynąć krainie,
I ulec wiecznej fali — PRZEMIJANIA...

Linz. 1909. 18 październik.

http://rcin.org.pl

Stanisławowi Pieńkowskiemu.

Słowa każdego waga metaliczna
W pierś mą uderza ognistymi młoty!
Nie tak śpiewają poeci tęsknoty:
Ich pieśń, jak obłok w słońcu eteryczna...

Niemocą rzewną płynie pieśń poetów,
Krwią się nie znaczy i gromem nie błyska...
Jak wąż jest zdradna i jako wąż ślizka —
Ma w sobie głuchy poklask kastanjetów...

A ta pieśń huczy, urąga, przeklina,
Górą się wali na kamienne bary —
Orkanem gniewu i odwiecznej kary...
Słowo się każde w niej jak granit ścina!

Monachjum. 1909. 9 grudzień.

http://rcin.org.pl

Gdzież jest więc bytów treść prawdziwa,
Prawdą nie kłamna, śmiercią żywa? —

Więc gdzież się mają śmierci wrota —
Przeczuwanego w śnie żywota? —

A jest że jaka treść prawdziwa? —
Prawdą nie kłamna, śmiercią żywa?

Więc tu zagadki rozwiązanie —:
— Miłość astralna ku Nirwanie.

Więc tu najżywsze kłamstwo w świecie — :
— Miłość płomienna ku Kobiecie.

Więc to ten nadpis na prawd grobie — :
— Miłość największa jest ku Sobie.

Jakaż więc treść jest ostateczna,
Prawdą nie kłamna, kłamstwem wieczna? —

Kijów. 1909. 30 kwiecień.

http://rcin.org.pl

Strudzon, rozważam w mysli dnia jednego drogę,
Którą przeszedłszy widzę, że nie miała celu —
Potom wychodził rano w słońcu i w weselu,
Aby powiedzieć w wieczór: oto nic nie mogę!

Oto koniec mej ścieżki stał się jej początkiem,
Krainy dokąd zdążam o dzień drogi leżą...
Znów dzień przejdę i nikt mię nie spotka z wieczerzą...
Zmęczenie walkę toczy z wiarą i rozsądkiem —

Oto wieczór! godzina, kiedy wszystkie żale
Swoje cielska ohydne podnoszą z dna duszy —
O, męko! o rozpaczy, nikt mię ztąd nie ruszy! —
Tak mówię, by nazajutrz ruszyć w drogę dalej.

Ze zbiorów

Monachjum 1909. 16 listopad.

http://rcin.org.pl

ŚMIERĆ.

Bolesławowi Leśmianowi.

Nie przyjdzie do mnie zgrzytając zębami,
Tuberoz trupim zapachem owiana —
Nie wejdzie w dom mój wiosennymi snami,
W rozsłonecznieniu pogodnego rana...

Spokojny jestem w jesienne wieczory,
Kiedy się Trwoga za oknami włóczy —
Bowiem są mocne u drzwi mych zawory,
Nikt nie dobierze do mych zamków kluczy...

Lecz najstraszniejszą będzie chwila owa,
Kiedy mię znęci szklana głąb' jeziora
I pieśń pociągnie — ta pieśń KSIĘŻYCOWA,
Którą usłyszę pewnego wieczora...

O! najstraszniejszą będzie chwila blada,
Księżycowego duszy obłąkania...
Oto ją widzę, jak się ku mnie skrada —
Oto ją widzę, jak się ku mnie słania —

Ultima Thule. 1909. 20 listopad.

http://rcin.org.pl

PRZEZNACZENIE.

Widzę zawsze twarz jedną, znane mi oblicze,
A przecie tak mi obce i tak niepojęte —
Czasami jak Meduzy lice tajemnicze,
A czasem niby w słońcu jasnym rylcem rżnięte.

Widzę twarz tę — nad cudzą pochyloną trumną
Gdy jej w gromnicznych błyskach giną oczów doły
Gdy się sama wydaje już zmarłą na poły —
Widzę twarz tę zastygłą, boleśnie rozumną...

Gdy się w jeziora tajnej przeglądam głębinie,
Chociaż dna moje oko nigdy nie odgadnie —
Przeczuwam, że twarz owa jest ukryta na dnie —
I że za chwilę ku mnie z jeziora wypłynie...

Przeczuwam: że gdy rankiem wejdę w leśne knieje,
Na polany świetliste, srebrną rosą lsniące —
Twarz owa gdzieś nademną w niebie się rozśmieje
I swoim czarnym śmiechem — zakryje mi słońce!

Kijów. 1909. 15 luty.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SONETÓW CZTERY.

Pannie Irenie D.

http://rcin.org.pl

SONETÓW CZTERY.

http://rcin.org.pl

WIOSNA.

Bielą kwietną rozsnułaś posłanie dziewicze,
Dla mej duszy posłanie rozsnułaś wzorzyste.
Leżąc w trawie spozieram na niebo, lub liczę
Kraśnych jagód owoce dojrzałe, soczyste...

Nademną traw splątanych zielonawe bicze,
I niebo zwierciadlane, bezobłoczne, czyste —
W niem się moje wesołe przegląda oblicze...
Bory grają dalekie, swe pieśni wieczyste —

Lecz czuję, że gdy spłynie wieczorna godzina,
Szarą płachtą pokryje me dziewicze leże,
Gdzieś ode wsi sen spłoszy swym śpiewem dziewczyna,

A na czoło spalone wionie tchnienie swieże —
Czuję, jak w mojej duszy budzić się poczyna,
W dzień uspione przez ciebie, pięciogłowe zwierzę...

Rejowiec 1909 24 czerwiec.

http://rcin.org.pl

U podnóża wrosłego w głąb' mogilną krzyża
Siedzę — wsłuchany w poszum, cichy poszum zboża;
Patrzę, jak się powoli tarcza słońca zniża,
Jak płyną zbożne fale kłosistego morza...

Widzę miedz dziwne sploty, co wiodą w bezdroża.
Nieraz tam już myśl moja zbłąkała się chyża...
Czekam. Dziś ma się spełnić tajemnica łoża.
Ta ostatnia z tajemnic... Godzina się zbliża...

Przeczuwam cały przepych dojrzałego płodu:
Pod ciężarem się ugną urodzajne drzewa —
Przeczuwam całą rozkosz w owocach ogrodu,

Przeczuwam jak się szczęściem złoty łan rozśpiewa,
Widzę całą cudowność tej chwili porodu
— Lecz dusza moja tęskni, moja dusza — Ewa.

Chełm. 1909. 24 czerwiec.

http://rcin.org.pl

JESIEŃ.

Przez las smutny i szary idę szukać słońca!
— Na mą duszę ciemności opadły ogromne...
Liście w dole szeleszczą — drodze niema końca —
Przecie znałem ją kiedyś, dziś już jej nie pomnę...

Przed sobą na wywiady myśl posłałem — gońca,
Aby mi rozświetliła ciemności niezłomne —
Napróżno. Serce bije — jedyny obrońca
W tym lesie... Trwoga goni... O! serce bezdomne!

Lecz smutny idę dalej, chociaż deszcz mię praży,
A kształt lęku przybiera na się każda sosna,
Choć śmierć czai się w zmroczn leśnych wirydarzy.

Wierzę slepo, że jednak przyjdzie wieść radosna,
I że w dali przedemną słońce się rozjarzy!
— A gdy ja go nie zgonię — to mnie zgoni Wiosna.

http://rcin.org.pl

ZIMA.

Zasnęłaś moja duszo na długie miesiące,
A przeto mi kazałaś liczyć dnie, wieczory —
Co się wloką boleśnie, a bardziej w rozłące...
Cierpliwie czekam na Cię, czekam nudą chory.

Dziś widziałem na śniegiem ubielonej łące
Wyraźne ślady stóp twych... może mojej zmory...
Duszo? Czy przeszłaś tędy? — Snię sady kwitnące —
Obłęd bladych jaśminów, zorane ugory...

Ty spisz duszo wciąż jeszcze? — pali mię tęsknota.
A dziś w okno me wpadły pierwsze słońca smugi,
Że ma izba rozbłysła, gdyby jasna grota...

— Zbudź się duszo! — jesienne nie wrócą szarugi —
— Zbudź się duszo! — już deszczem nam nie załka słota —
A ten wieczór zimowy — przedługi, przedługi —

Ultima Thule. 1909. 25 czerwiec.

http://rcin.org.pl

ECHA.

O! nie lękaj się ty, że łabędź krwawy
I ma na piersiach rubinowe pierze—
Jam czysty!

J. Słowacki. Beniowski. Pieśń IV. LXI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Na polach kwitną maki —

Pamiętasz sny Twe dziewczęce,
Pierwsze wiosenne sny —
Gdy wyciągałaś ręce
Białe tęsknoty ptaki —
W dal —
Gdy twarz wtulałaś w bzy,
W miękie puchy konwalji —
Czy Ci nie żal —
Że sny Twe w zaraniu przerwali? —

Na polach kwitną maki —

Ultima Thule. 1910. 27 maj.

http://rcin.org.pl

Pani F. Szustrowej.

Z Twych oczu wziąłem pęki białych kwiatów,
Z Twych oczu wziąłem nowy chrzest miłości.
— Nie wiedzieć z jakich przyszłaś do mnie światów
Na pogrzeb smutny szczęścia i radości...

Nie wiedzieć po co przyszłaś do mnie zdala,
I w moją duszę zajrzałaś przelotnie...
— Jutro Cię nowa w dal pożenie fala,
(Każda mię fala mija, bezpowrotnie...)

W duszę mą chorą rzuciłaś pęk kwiatów,
Pęk białych spojrzeń, które mrą w tęsknocie! —
— Więc po co do mnie z obcych przyszłaś światów —
I w chore serce zajrzałaś w przelocie...

Białego smutku rzuciłaś spojrzenie,
Na serce moje od róż płatków krwawsze
— Wszak jutro fala znów Cię w dal pożenie,
A serce krwawem zostanie nazawsze...

http://rcin.org.pl

Więc po co z obcych przyszłaś do mnie światów,
Bym ginął wiecznie w niezbytej tęsknocie...
— Na duszę chorą rzuciłaś pęk kwiatów,
Pęk białych spojrzeń rzuciłaś w przelocie!

Warszawa. 1910. 10 marzec.

http://rcin.org.pl

PRAGNIENIE.

Pani W.

Są rzeczy, których nigdy zapomnieć nie zdoła
Serce moje, tak chciwe pieszczoty łaskawszej —
Są chwile, gdy się zdaje, że z błędnego koła
Cierpień, nie wyjdę nigdy — smutnym będę zawsze...

Za jedną chwilę INNĄ, za chwilę pieszczoty,
Jaką mię darzą mięko Twoje dłonie chłodne —
Oddam cały świat marzeń mych tęczowo-złoty!
— Boże! Twe włosy pachną, jako łąki miodne —

Pjany jestem tą wonią! Nie pomny co czynię,
Mógłbym zbrodniami swymi świat okryć żałobą —
Dla tej jedynej chwili, kiedy mię owinie
Włosów Twoich sieć mięka... Pjany jestem Tobą! —

Ty jesteś, jako morska fala niezgłębiona,
Jako nieznana ustroń w obcej okolicy...
Raz jeden tylko wziąć Cię w stalowe ramiona,
I spojrzeć w Duszę Twoją — w głębię TAJEMNICY!

Kijów. 1910. 1 maj.

http://rcin.org.pl

W pijanym obłędzie
Naszych ciał,
Miedziano-złoty szał
Twych włosów tlejących —
Żarzył się wszędzie:
Żarzył się w mysli zawrotach, —
Wzniecał pożar ust drżących
W pieszczotach. —
Zapalał oczu spojrzenia zamglone
Rozkoszą mdlejącą, —
Rozogniał rytmów tempa szalone, —
Krew warzył wrzącą, —
U wezgłowia łoża,
Na poduszkach białych
Nęcił pokusą barw oszalałych, —
Wiódł na bezdroża — —
Szał Twoich włosów miedziano-złoty...
— — — — — — — — — — — — —
Bo Twoje włosy są jak me tęsknoty —
Pożarne!
Bo Twoje włosy ciężarne

http://rcin.org.pl

Barw przepychem —
Bo Twoje włosy zapomniały o cichym
klasztorze spokoju...
Bo Twoje włosy lśnią jak w boju
Oręże,
Są jak pieściwe żmije, jak węże...
— — — — — — — — — — — — —
A dzisiaj u wezgłowia łoża,
Na poduszkach białych,
Nęcą mię znów pokusą barw oszalałych,
Wiodą w bezdroża —
A przecie inne są: miedź się z nich starła
Jako z królewskiej korony...
Patrzę zdziwiony,
Słucham zdziwiony:
— Ponoś umarła? —

Kijów. 1909. 17 marzec.

http://rcin.org.pl

PODZIĘKA.

Za rozkosz chwil spędzonych z Tobą,
Za szczęścia ostrze obosieczne,
Okryty wielką dziś żałobą —
Rozważam męki swe serdeczne:

Straciłem Ciebie bezpowrotnie,
Jako się traci chwilę wszelką...
Oczy się łzami szklą wilgotnie:
Otom utracił miłość wielką!

Krew, która buntu pobłysk krasny,
Wznosiła we mnie w noce szalne —
Dziś się wsłuchuje w rytm swój własny,
Rytm — jakim płyną śpiewy mszalne...

Ale ma dusza nie zapomni
TEGO, co nigdy się nie ziści,
I wdzięczną będzie Ci ogromnie,
A próżną wszelkiej nienawiści...

Wiedeń. 1910. 6 luty.

http://rcin.org.pl

POŻEGNANIE.

Bądź zdrowa! — w oczach szklą się łzy —
To już ostatnie pożegnania słowa...
— Wszak się prześniły najcudniejsze sny —
— Bądź zdrowa!

Mamy niepojęte dusze...
Przypomnij o mnie czasem, gdy Cię nowa
Fala tęsknot porwie... Odejść muszę —
— Bądź zdrowa...

Bądź zdrowa! — serce ściska ból —
A bajka nasza mogła być tęczowa...
Tu się rozstańmy, pośród ciszy pól —
— Bądź zdrowa! —

Lipówka. 1909. 6 sierpień.

http://rcin.org.pl

CO DNIA POZNAJĘ CIEBIE...

Co dnia poznaję Ciebie w żarliwym skupieniu —
I choć Cię znam od wieków — jednak nie znam wcale...
Gdy nasze dusze dzisiaj zbliżą się w Cierpieniu,
Jutro — znowu niezmiennie rozejść muszą w Szale...
Co dnia poznaję Ciebie w żarliwym skupieniu —

Co dnia odkrywam w Tobie jakieś nowe światy:
Szerokie stepy tęsknot, sady smutków białe,
Bory przeczuć tajemne, łąki strojne w kwiaty
Omamień, echa wspomnień dawno już przebrzmiałe...
Co dnia odkrywam w Tobie jakieś nowe światy...

Czasem wydajesz mi się tak bardzo daleka,
Niedościgniona nigdy, nieznana NIKOMU...
I czuję, że napróżno serce moje czeka
Na chwilę, kiedy wejdziesz do mojego domu —
Czasem wydajesz mi się tak bardzo daleka...

Kijów, 1910. 2 maj.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CHWILE.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

TĘSKNOTA

Pani Marji Korsakowej.

Oto idę szukać w świat królewny mojej!
— Czyście mej nie widzieli królewny?
W zanazdrzu skrzypkę mam, a głos z nich rzewny
Dobywa serce tęsknotą bijące...
Oto idę z tęsknotą i skrzypką na boje —
Walczyć o serce jej i serce moje

Staję na kwietnej, roześmianej łące,
I modlę się do kwiatów:
Do jaskrów, do bławatów,
Do grzeszno-krwawych maków —
A jęk w swej piersi głuszę,
Boleści wnętrznej znaków
Na czole mym nie kładę, —
Bo nie chcę kwiatów dusze
Pieściwe, dobre, blade
Przerażać...
Więc proszę o to
By mi wskazały tylko kraje pewne,
Gdzie znajdą mą królewnę —
Me skargi pieśni rzewne...

http://rcin.org.pl

Oczy mi łzawi rosa...
O żalu mój! Tęsknoto!
Królewno jasnowłosa!

O! kwiaty milczą blade!
Na sercu rękę kładę,
Gdy zechce jęknąć — zdławię,
Rozranię i rozkrwawię —
Że jękiem śmiać się będzie!

Dalej w świat! Czyście królewny nie widzieli?
Szukam ją zawsze — wszędzie —
Poranków, nocy wiele
Prześniłem, że się ziści
W wiosennych szumie liści —
Jednego życia CUD!

O! idę, idę smutny
Ukoić serca głód!
Mam z prochu płaszcz pokutny,
Nie spocznę, aż u wrót
Wyśnionej mej Walhalli...
Ból stopy moje pali.
Łza w oczach się krysztali —

Obłędne pieśni rzewne
Oddajcież mi królewnę!

O, dalej! dalej! dalej!

Monachjum. 1909. 20 listopad.

http://rcin.org.pl

W SADZIE.

Po sadzie skrytym w biały puch
Kwitnących wisien i jabłoni,
Błądzimy razem: ja i duch —
Po sadzie skrytym w biały puch...
I jest nam dobrze tak we dwóch,
W miłosnym splocie bladych dłoni.
Po sadzie skrytym w biały puch,
Błądzę wśród wisien i jabłoni —

Z gałęzi gibkich, śnieżnych drzew —
Zwisają ciężko wonne kiście,
Co są podobne skrzydłom mew...
Z gałęzi gibkich, śnieżnych drzew,
Spływa na ziemię rośny śpiew
I rozbrylanca się rzęsiście —
Z gałęzi gibkich, śnieżnych drzew
Zwisają ciężko wonne kiście...

Po sadzie tym spowitym w sen
Idziemy razem: duch i ja —
Wsłuchani w pieśń, co płynie hen —

http://rcin.org.pl

Po sadzie tym spowitym w sen...
Wsłuchani w pieśni akord ten,
Co tak wiosennie w duszy gra —
Po sadzie tym spowitym w sen
Idziemy razem: duch i ja!

Monachjum. 1910. 27 styczeń.

http://rcin.org.pl

Białe łabędzie na szklanej powłoce
Nieruchomego w księżycu jeziora —
Czuwają w ciche, beznamiętne noce,
Białe łabędzie na szklanej powłoce —
— Czy widzisz? na dnie trup leży upiora...

Białe łabędzie — sny wylękłe Twoje...
— Czy widzisz? — upior jest ohydnie siny,
W fal owinięty bezmiłośne zwoje —
Białe łabędzie — sny wylękłe Twoje,
Ku niemu w szklane się chylą głębiny...

Kijów. 1909. 6 marzec

http://rcin.org.pl

CHWILA ZAMYŚLENIA.

Żyć po to aby kochać — a przeklinać potem,
Płakać i cierpieć za tych, co śmiać się nie mogą...
Niszczyć szlachetne myśli szyderstwa pożogą, —
Wzbijać się na wyżyny chybkim orła lotem,
By spadając pierś młodą rozszarpać o skały —
Czyż warto? — —

Kijów. 1907. 12 styczeń

http://rcin.org.pl

NOC.

W nocy mrocznej kopcą uliczne latarnie.
Pod całunem kurzu śpią zmęczone drzewa
Miejskich parków. Wtulona w ciemny kąt ziewa
Blada dziewka... W powietrzu ciężko i parnie.

Hej! były sny! — pachniały wiosną jaśminy —
Przesniły się! Wszystko skruszy czasu ręka
Bezlitośna! Najkrwawszą jest wspomnień męka...
Nad wszystkich ci kochany był i — jedyny!

Noc czerwcowa, parna — dławi serce chore...
Przez rogatki na rośne pola w pośpiechu
Zmyka życie... Skrwawione w przesłodkim grzechu
Wargi — zdają się rozkoszną łowić zmorę...

Gdzies z zaułków w śpiewki wyuzdanej barce
Przeokropna, wieczna wypływa tęsknota!
Dziewka duszę daje wzamian sztuki złota —
Po ulicach się lubieżni włóczą starce...

Ultima Thule. 1910. 4 lipiec.

http://rcin.org.pl

CODZIENNOŚĆ.

Liljowych kwiatów ciche skargi,
Ust niedomkniętych krwawe baśnie —
O piękno — białych piersi targi,
O głąb' — otchłannych oczu waśnie...

Różane świtem miękie wargi,
Myśl, co w okuciach ciężkich zaśnie,
Omdlałych pragnień sny, letargi, —
Ust niedomkniętych krwawe baśnie...

Pieszczoty cichej — senne czary,
Rąk utęsknionych nagłe sploty,
Ust rozchylonych krwawe żary,

Włosów pobłyski i pozłoty, —
Szczęście bez winy i bez kary,
Życie — bez pragnień i tęsknoty...

Szyrwinty. 1909. 19 lipiec.

http://rcin.org.pl

ZAWÓD.

Kiedy szedłem brzegiem rzeki
Nocą ciemną —
Podemną
Blady księżyc tęsknił daleki,
Gwiazdy niby nikłe bławaty
Słały mi kwietną drogę...
Gdy się schyliłem po te kwiaty,
Zoczyłem, że nie mogę
Ani jednej gwiazdy ręką dostać:
Uciekały przedemną w otchłań, w bezdnę —
A ja przecie chciałem te gwiezdne
Kwiaty spleść w wiązankę,
I posłać
Na tamten brzeg rzeki,
Gdzie mam kochankę...
— Więc się oczy moje zasmuciły...
Księżyc co tęsknił daleki,
Śmieje się teraz ze mnie —
Gwiazdy by się też śmiały,
Gdyby je nie zgasiły —
Nocy i smutku mego ciemnie...

http://rcin.org.pl

I teraz idę brzegiem rzeki ociemniały.
I już się nie schyłam po kwiaty
Mamiące, zwodne...
Chcę tylko przejść na tamtą rzeki stronę,
Przez głębie wodne,
Do chaty, —
Gdzie mam kochankę
Czy żonę —
I zanieść jej wiązankę:
Gwiazd-słów, gwiazd-pieśni.
Chcę jej opowiedzieć o moim zasmuceniu.
Właśnie poto chcę przejść na tamten brzeg rzeki.
— — — — — — — — — — — —
Księżyc co tęsknił daleki,
Ukrył się w cieniu
Czy we śnie —
I śmieje się ze mnie bardzo...
I z tego, że los mój okrutny —
I z tego, że mną gwiazdy gardzą —
I z tego, że mam kochankę na tamtym brzegu —
— — — — — — — — — — — — —
Nie śmiał by się, gdyby wiedział jak jestem smutny.

Kijów. 1909. 11 marzec.

http://rcin.org.pl

IV.

Dziewice mając przepaski na oczach,
(Precz że odrzućcie swe złote przepaski!),
Dziewice mając przepaski na oczach —
Szukają Losu w dalekich roztoczach...

W gorące południe znalazły one —
(O, zachowajcie swe złote przepaski!)
W gorące południe znalazły one
Wejście do zamku, przez łąki zielone...

Życie witały one uśmiechnięte —
(Mocniej ściągnijcie swe złote przepaski!)
Życie witały one uśmiechnięte,
I nie wróciły już — wyjście zamknięte —

http://rcin.org.pl

VI.

Ktoś powiedział to,
(O, dziecię mi straszno!)
Ktoś powiedział to:
Że już niema go —

Lampę zapaliłam
(O, dziecię mi straszno!)
Lampę zapaliłam,
Do drzwi się zbliżyłam —

Lecz u pierwszych drzwi —
(O, dziecię mi straszno!)
Lecz u pierwszych drzwi,
Płomień zadrżał mi...

A u drugich drzwi —
(O, dziecię mi straszno!)
A u drugich drzwi
Płomień szepnął mi...

http://rcin.org.pl

Zaś u drzwi ostatnich,
(O, dziecię mi straszno!)
Błysnął tylko raz,
I błysnąwszy zgasł...

Ultima Thule. 1910. 14 czerwiec.

http://rcin.org.pl

WIOSENNE RANO.

Dusza się moja, jako kwiat rozchyla
I wchłaniać pragnie życiodajną rosę!
Dusza się moja wciela w kształt motyla,
Zwierciadłem jasne odbija niebiosy —

Dusza dziś moja wzięła chrzesty nowe,
Więc jest, jak słońcu poślubiona jabłoń...
Weź-że mą Duszę w ramiona stalowe —
I zawrzyj w uścisk i zdław ją — i zapłoń!

Monachjum. 1909. 22 grudzień.

http://rcin.org.pl

POKUSA.

FRAGMENTY Z NIESKOŃCZONEJ BAŚNI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FRAGMENT I.

Ciemna sala bibljoteczna. Księgi i foljały rzucone w nieładzie, pokryte gęstą warstwą kurzu... Monotonny tik zegara.

PAN:

... Więc mówisz Pani, że obecna wiosna,
Oślepia blaskiem słonecznej zamieci...
O! jest to dla mnie nowina radosna,
Posłyszeć o tym, że już słońce swieci,
I że się łąki w kwiecie wonne stroją...
Za wiadomość ową, składam Ci swoją
Wdzięczność najgłębszą Pani... Od jesieni,
Od czasu, kiedy po świecie szarugi
I dnie posępne, szare, bez promieni —
Chadzają, dalej, przez zimy ciąg długi —
Zamknięty tutaj, odrywam zawzięcie
Z mądrości książek — tajemne pieczęcie...
— Przyznam się Pani, że skrzydeł łopotu,
Którym czas grzebie w dal płynące chwile

http://rcin.org.pl

Nie słyszałem. Dziwię się przeto złotu
Słonecznemu, które tutaj, w mogile
Czasu — niespodziewanie błysło — wiosną...
Ty Pani jesteś zwiastunką radosną!

PANI W CZERWONEJ SUKNI:

Trzyma w ręce gałąź kwitnącą bzu.

Tak, o tak! Pora jest z głębokiego snu
Się zbudzić, i spojrzeć w życie, w słońca
Promienisty blask, w błękit, w dal — bez końca!
Patrz! Oto Tobie przyniosłam gałąź bzu.
Niech Ci ona powie zapachu siłą,
Jako się wszystko ku życiu zwróciło;
Jako na wiosny magnetyczne tchnienie,
Zagrały pieśnią gaje i strumienie;
Jako się drzewa w szum ubrały liści,
Jak odrodzenia cud się w ziemi isci...
Niech oto powie ta gałąź kwitnąca,
Czego określić mowa ma nie zdoła...

PAN:

W moją najkrwawszą ranę Pani trąca...
Te wezwanie co mię do życia woła
Do słońca, do błękitów i do ludzi —
Ze snu długiego moją duszę budzi...
Po co? Pytam po co? — Czy życie da mi
Owe bogatstwo uczuć i marzenia,
Te dale myśli skrzące się gwiazdami,

http://rcin.org.pl

Te światy dziwne z wichru i płomienia...
Czy życie da mi — to wszystko, co we śnie
Wskrzeszam, i co istnieć może jedynie
We śnie. Słyszysz Pani? O! jak boleśnie
Ta woń z gałęzi bzowej w serce płynie!
Jak w owym sercu nieci skrę pożarną,
W sercu, co scichło i pragnie wieść skrycie
Łódź swego bytu nietrwałą i marną, —
Byle do brzegu!..

PANI W CZERWONEJ SUKNI:

Ja Cię wołam w życie!
I krew cię woła pod ogniste miecze,
Krew, co gdy zagra to wszystko zagłuszy,
To wszystko w szkarłat płomienny oblecze,
To się szkarłatem położy na duszy,
Na biel się każdą wkradnie jak pożoga,
I zaćmi sobą! — choćby lice — Boga!
To jest potęga młodej krwi! Tej sile
Ulegniesz i teraz gdy Cię płomieniem
W życie porwie, i wtedy gdy w mogile
Strawionego życiem złoży
— Wspomnieniem
Sięgnij w przeszłość. Pamiętasz zeszłej wiosny
Owe uczucie co się w Tobie tliło,
Ów szał obłędny, niebaczny, miłośny —
Co gnał Cię ku mnie z niewstrzymaną siłą...
Łowiłeś każde me spojrzenie... Różę,
Która z mych włosów wypadła niebacznie —
Kradłeś i do ust tuliłeś rozpacznie...
Lękałeś się ku mnie zbliżyć. Me duże

http://rcin.org.pl

Tajemnic zmysłowych — świadome oczy
Napawały Cię obawą obłędu...
Nie wybrałam Cię jednak z innych rzędu!
Gdybyś się wtedy czepił — mych warkoczy,
I ową dumną, nieprzystępną Panią
Do nóg swych cisnął — by w pokorze starła
Proch na Twej drodze ognistymi włosy
A potem przeszedł nie spojrzawszy na nią —
Za Tobą szłabym i z tęsknoty marła,
O Twoją łaskę — błagając niebiosy!
Inaczej się stało. Od swojej męki
Uciekłeś oto tutaj — w te ustronie,
Gdzie nie dechodzą życia gwar i jęki,
A czas wartuje jako pies za progiem...

PAN:

Pani! oddawna zapomniałem o Niej
A serce własne — mym największym wrogiem!

PANI W CZERWONEJ SUKNI:

Kłamiesz! bo serce — Twym jedynym Bogiem —
Odchodzi.

PAN:

Odeszła... ale wpierw zdradliwe ziarno
Rzuciła w duszę... O Boże! o Boże!
Jakże się teraz wyda strasznie marną
Wiedza, na której począłem gmach życia
Odbudowywać, i na której szczęście
Chciałem oprzeć...

http://rcin.org.pl

FRAGMENT II.

Izba snu.

PANI W CZERWONEJ SUKNI:

Czegoś znów smutny, jestem z Tobą przecie,
A oto wieczór, za nim noc się zbliża...
Noc NASZA, słyszysz — najszaleńsza w świecie,
Noc, co nam przemknie jako chwila chyża...
No, rozchmurz czoło, słysz — zaduma cicha
Niech pierzchnie z lica, gdy ku niemu skłonię
Ust mych jagody krasne... Pij z kielicha
Napój rozkoszny, co miodowe wonie
Roztacza wokrąg... Patrz: ust moich kruże —
Są jako w słońcu rozwinięte róże.
Spojrzyj: jak oto melodją skrzypcową
Płynie linja mych bioder... Pod pąsową
Szatą, jak się piersi prężą liljowe,
Dwie gołębice trwożne... Jako złodziej
Wkradnij się w las mych włosów, które słodziej

http://rcin.org.pl

Pachną, niźli storczyki siedmiogłowe,
Lubieżne kwiaty hinduskich łąk...
— — — — — — — — — — — — —

PAN:

— — — O! jak Twe włosy pachną,
Jak pachną Twoje włosy — — —

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ JEDNEJ NOCY.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Oprawna w złote wieczory i ranki
Tchnące świeżością skoszonego siana,
Z księżycem schodzę w cieniste krużganki,
Gdzie niebieskawo tli się dworu ściana,
Gdzie blady minstrel pod oknem kochanki —
Wabi swym śpiewem do białego rana —
Z twarzy mi bije blask od gwiazd miljona,
A w mym uscisku wszelka niemoc kona!

I czuję wtedy, jak w nagłym oplocie
Mych smagłych ramion, co się żądzą zwarły —
Pręży się ŻYCIE! W miesięcznej pozłocie,
Treść mając nową, chociaż kształt umarły —
Życie, co śmierci urąga i cnocie —
Życie, przed którym gną się w skrusze karły —
Przed którym stajesz bezradny Ty, Boże!
Lecz które mojej potęgi nie zmoże!

O wy! szalone, przepiękne porywy
Dusz wciąż łaknących wiecznego oddania —
Orkany mroczne, wśród piorunnej grzywy,
Orkany SZAŁU — ŻĄDZY — MIŁOWANIA,
Co przychodzicie na wiosenne niwy,

http://rcin.org.pl

W koronie groźnej wichrowego grania —
Poszumy w liści opadłych ornacie ..
— Dlaczego mnie się we wszystkim zwierzacie? —

I wy, przeciche, senne rozmodlenia, —
Nikomu nigdy nieznane tęsknoty, —
Smutki jesienne i blade wspomnienia
O dniu, co minął — choć był taki złoty
Od słonecznego w głąb' duszy spojrzenia —
— Czemu się ku mnie zwracacie wśród słoty,
I obieracie mię za powiernicę,
Kiedy jesienią wam poblednie lice —

Jest we mnie mrocznych żywiołów potęga,
Której hołdują wieszcze i prorocy —
Jestem jak nigdy nie zbadana księga,
Na jakiej legła pieczęć wielkiej MOCY —
Oślepnie każdy, kto w mą głębię sięga,
Mając źrenice niezwykłe do nocy,
Pełne słonecznych blasków i promieni —
Oślepnie, albo w sowę się przemieni...

Potężna jestem wieczną TAJEMNICĄ,
Jaka się w moim ukrywa uśmiechu —
Jagnięciem jestem i głodną wilczycą,
Życie cię skraca w rytm mego oddechu —
Bo jestem Boga trójkątną źrenicą,
Macierzą ŻĄDZY i pięknego GRZECHU...
Wszystko co piękne moc swą bierze ze mnie, —
Źródłem praistnień — moich oczu ciemnie!

Ale czasami, kiedy sady kwitną,
Zapyleń tajne sprawiają obrzędy —

http://rcin.org.pl

Ale czasami, kiedy w dal błękitną
Szlą ciche wonie narcyzowe grzędy —
Kiedy zstępują na połanę żytną
Zamyśleń moich fjoletowe rzędy —
Wówczas się we mnie ucisza pragnienie
Burz rozbłyskanych — zapadam w milczenie...

Na serca chore kładę wtedy ręce,
Na serca owe spływam ciszą wielką,
Na dusze tęsknot oddane udręce,
Na skargę każdą i na rozpacz wszelką —
Spływam by ulżyć tym, co gną się w męce —
Rosy błyszczącą upadam kropelką
Na usta spiekłe nadmiernym pragnieniem...
Jestem ostatnim Życia ukojeniem!

O szybę zimną opiera swe czoło,
W głębię mych oczu wpatrzona dziewczyna.
Że jeno pustka panuje wokoło,
I mrokiem okna zasnuta witryna —
Kędyś zdaleka, piosenką wesołą
Ból zatracenia w jej duszę się wrzyna —
Więc czoło wspiera o szybę w zadumie,
I zasłuchana stoi w tęsknot szumie!

I zasłuchana stoi w tęsknot gwarze,
Co niby skrzydła w ramiona jej wrosły —
Zaklęta stoi w nieświadomym czarze
Swych całopaleń, co jak ognia posły
Wieszczą o wielkim, przekrwionym pożarze,
O żarach duszy, co ją w dale niosły —
Na skrzydłach wichru, tęsknoty, płomienia —
W nieprzeniknione dale ZAISTNIENIA...

http://rcin.org.pl

Lecz oto świtu idą sny różowe,
Na szare pola i na wody senne,
Na zbocza górskie i bory sosnowe,
Na mroczne skały i groty kamienne —
Oto się rodzą pogwary echowe
Walk, co się stoczą za chwilę — płomienne
Od grotów słońcem zatrutych i — krwawe —
Oto śmiertelną rozpocznę zabawę!

Jeszcze cień rzucam na lecące chmury,
Jeszcze się moce me w dolinach znaczą,
W rozpadlin wnętrza sięga wzrok ponury
Mych oczu mrocznych, co gwiazdami płaczą —
Gdy oto nagle na śnieżyste góry,
Na drzewa wichru targane rozpaczą —
Kładą się wschodu różowawe gońce,
A w pierś mą godzi — największy wróg — SŁOŃCE!

Kijów. 1909. 9 wrzesień.

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY:

Str.

PRZED BRAMĄ W MOSIĄDZ OPRAWNĄ . . 7

PO DRODZE:

Wszystko co śpiewam 13
U wrót 14
Wina czar 15
Miasto 17
Zwierciadło 19
Nienawiść słoneczna 20
Czas 22
Biblja 23
Zwątpienie 24
Błędne koło 25
Śmierć 26
Przeznaczenie. 27

SONETÓW CZTERY:

Wiosna 31
Lato 32
Jesień 33
Zima 34

http://rcin.org.pl

Str.

ECHA:

Maki 37
Spojrzenia 38
Pragnienie 40
Szał miedziano-złoty 41
Podzięka 43
Pożegnanie 44
Co dnia poznaję Ciebie 45

CHWILE:

Tęsknota 49
W sadzie 51
Trwoga 53
Chwila zamyślenia 54
Noc 55
Codzienność 56
Zawód 57
Z „Piętnastu piesni" M. Maeterlincka. IV . 59
„ „ „ „ „ VI . 60
Wiosenne rano 62

POKUSA (fragmenty z nieskończonej baśni) . . 63

PIEŚŃ JEDNEJ NOCY 71

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
849

http://rcin.org.pl